

„Rola adwokatów w życiu społecznym”

Niewielka ulica w centrum Poznania, przy której swoją siedzibę ma Sąd Okręgowy, od 2006 r. nosi imię Stanisława Hejmowskiego. Nieco dalej, tuż przy skrzyżowaniu z ul. Solną, znajduje się okazały gmach Prokuratury, w cieniu którego „przycupnął” skromny, niemalże ascetyczny w prostocie swej bryły pomnik, upamiętniający zasłużonych adwokatów – niezłomnych obrońców podczas głośnych procesów z 1956 r. Z tego miejsca rozpościera się także widok na Areszt Śledczy przy ul. Młyńskiej. To tam rozegrała się część dramatycznych wydarzeń Czerwca '56, kiedy pokojowa demonstracja przerodziła się w krwawą walkę uliczną.

Na strajk robotników oraz żądanie „pracy i chleba” odpowiedziano strzałami, aresztowaniami oraz rozpoczęciem intensywnych śledztw przeciwko tym, którzy ośmielili się podnieść rękę na władzę ludową. Jesienią miały miejsce trzy „procesowe spektakle”, w których niezwykle rolę odegrali adwokaci oskarżonych, dobrowolnie podejmujący się nieodpłatnej obrony.

Pośród przedstawicieli poznańskiej palestry niezłomną postawą wobec władzy najbardziej wyróżnił się – już wówczas znany z doskonałego warsztatu – dr Stanisław Hejmowski. Dzięki relacjom radia i zagranicznych korespondentów zachowały się zapisy wygłoszonych przez niego wspaniałych mów, przez wielu uważanych za arcydzieło sztuki obrończej.

Delikatne poddmuchy wiosennego wiatru poruszają gałęziami drzew. Stoję przed pamiątkową tablicą, odsłoniętą w 50. rocznicę Wydarzeń Czerwcowych. Po raz kolejny w zadumie czytam wyryte w niej zdanie: „Jestem winien tę obronę robotnikom Poznania i narodowi polskiemu”. W głowie słyszę jakże poetycko brzmiące słowa – „Pożarów nie gasi się kulami i nie karmi się kulami ludzi, którzy wołają o chleb”.

Wystarczy przymknąć oczy, by szum liści coraz bardziej zaczął przypominać szmery ludzkich rozmów, z początku jak gdyby przytłumionych. I nagle zalana słońcem ulica zamienia się w szczelnie wypełnioną słuchaczami salę. Teraz można już rozróżnić kontury poszczególnych postaci, wyraźnie zarysowujących się na tle jasnych ścian, pośród których rozlega się mocny, męski głos. Przemawiający ma na sobie czarną togę z żabotem w kolorze zielonym, zdradzającym wykonywaną profesję.

Adwokat Stanisław Hejmowski uważnie dobiera słowa, aby „wykazać przed sądem to wszystko, co demonstranci chcieli powiedzieć światu. A mianowicie, że walczyli oni o Boga, wolność, prawo i chleb”. Wśród obecnej w pomieszczeniu publiczności następuje lekkie poruszenie. Obrońca z mocą i zarazem lekkością rozprawia się z kolejnymi zarzutami prokuratury, udowadniając, iż sprzeciw oskarżonych nie był wystąpieniem przeciwko władzy, ale przeciwko okrucieństwu i

wypaczeniom. Stanowczo i dobitnie przekonuje zgromadzonych, iż demonstrację wywołali nie „chuligani i prowokatorzy”, ale „robotnicza młodzież miasta Poznania”. Za przeobrażenie pokojowej manifestacji w zbrojne starcie odpowiedzialni są „rządzący biurokraci”, którzy kazali strzelać do bezbronnego tłumu. Każde słowo padające z jego ust jest starannie wypowiedziane, każdy ważniejszy wyraz dobitniej zaakcentowany. W stanowczym brzmieniu głosu można czasem wychwycić lekko ironiczną nutkę.

Po krótkiej pauzie adwokat Hejmowski kontynuuje przemowę. Podważa zasadność postawienia przed sądem zaledwie kilkunastu osób „z olbrzymiego ruchu społecznego, który obejmował dziesiątki tysięcy ludzi”. Powołując się na słowa Napoleona – „Za przestępstwa zbiorowe nie powinien odpowiadać nikt” – domaga się zastosowania wobec oskarżonych zasady abolicji. Podnosi nieco głos i z mocą oświadcza, iż zarzucanych przestępstw nie popełniła jednostka, lecz tłum.

Odważne wystąpienia Stanisława Hejmowskiego oraz innych obrońców odbiły się szerokim echem, wywołując pełen zdumienia podziw zarówno poznaniaków, jak i przedstawiciele zagranicznych mediów. Dzięki niezwykłym zdolnościom krasomówczym oraz ogromnej elokwencji adwokat zyskał przydomek „złotousty”. W mowach obrończych nawiązywał do przemówień wielkich przywódców, cytował fragmenty „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego czy „Ody do młodości” Mickiewicza. Lecz nie tylko wzniosłe myśli narodowych wieszczów wywierały duże wrażenie na zgromadzonych na sali rozpraw – jego własne słowa oddziaływały na słuchaczy tak silnie, iż jednogłośnie okrzyknięto go artystą, a jego oracje – poezją.

W całym mieście szeroko komentowano przebieg politycznych procesów, tym bardziej, że przed ich rozpoczęciem spodziewano się surowych wyroków dla oskarżonych, którym w najgorszym razie groziła nawet kara śmierci. Jednakże początkowe obawy społeczeństwa co do dalszych losów podsądnych, na skutek stosunkowo łagodnych kar i kilku uniewinnień, szybko przemieniły się w pełną euforii wdzięczność dla niezwykłych obrońców. Poznaniacy, pragnąc podziękować i okazać pamięć najbardziej zasłużonemu – mecenasowi Hejmowskiemu – składali kwiaty przed jego mieszkaniem, przesyłali listy i telegramy pełne słów uznania, a Filharmonia i Opera podarowały mu bilety na cały rok. Pewnego razu, kiedy adwokat wracał do domu taksówką, na pytanie „Ile płacę?” w odpowiedzi usłyszał: „Nic. Pan mecenas już zapłacił”.

Niestety, władze komunistyczne także nie zapomniały o wystąpieniach Hejmowskiego, obnażających niewygodną prawdę o panującym w PRL-u systemie politycznym. Był inwigilowany i regularnie nachodzony przez kontrole skarbowe, wreszcie spreparowano przeciwko niemu dowody, które pozwoliły na wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, zakończonego zawieszeniem Hejmowskiego w prawie do wykonywania zawodu i obciążeniem go ogromną grzywną.

Czytam kolejne linijki tekstu z pamiątkowej tablicy. „Prześladowany, opuszczony i osamotniony, zmarł przedwcześnie dnia 31 maja 1969 roku w Poznaniu”. Dlaczego ludzie tak łatwo zapomnieli? Czy bardziej wierzyli oszczerczym mediom, niż własnej pamięci, w której przecież musiało tlić się wspomnienie wydarzeń z 1956 roku? Jeden z klientów, rezygnując ze współpracy, miał powiedzieć: „Mnie chodzi o oczyszczenie z zarzutów, a nie o wspianą mowę pogrzebową”. To przykre, lecz niestety w ludziach zwyciężył strach. Nie każdy był w stanie naśladować heroiczną postawę adwokata Hejmowskiego, który zawsze poczuwał się do obowiązku pomagania szykanowanym. „Bronił tych, których uważał za dyskryminowanych w II RP. Po 1945 roku bronił prześladowanych w PRL”.

Z zamyślenia wyrywa mnie donośny dźwięk dzwonka, który oznajmia koniec lekcji w znajdującej się nieopodal Szkole Muzycznej im. Henryka Wieniawskiego. Za chwilę niewielki placyk przylegający do budynku zapełni się roześmianymi dzieciakami, pełnymi energii i radości. Powoli odwracam głowę w stronę pamiątkowej tablicy. Myślę o tym, jak bardzo my, młodzi ludzie, potrzebujemy wzorów do naśladowania, autorytetów, dzięki którym nasz młodzieńczy zapał, ambicje i zdolności przemienią się w pragnienie służenia drugiemu człowiekowi.

Do głębi poruszają mnie słowa wypowiedziane podczas obchodów rocznicy Czerwca '56: „Chcemy, by społeczność Wielkopolski spłaciła dług moralny wobec Hejmowskiego, ale mamy nadzieję, że będzie się też kierowała zasadami, którym on hołdował”¹.

Marta Izydorczyk

Bibliografia:

1. Rafał Leśkiewicz, „Głos jego przenikał mury”
2. Piotr Bojarski, „Mecenas Hejmowski - obrońca poznańskiego Czerwca 1956 r.” (Gazeta Wyborcza)
3. Palestra 7-8/2003; Palestra 7-8/2006
4. Mowa obrończa z dnia 16 października 1956 r.; Odpowiedź na replikę prokuratora, wygłoszona w dniu 18 października 1956 r. (teksty pochodzą z publikacji „Sesja poświęcona wypadkom poznańskim, zorganizowana przez Komisję Historyczną przy ORA w Poznaniu”)
5. www.poznan.pl
6. Uchwała nr XCIII/1042/IV/2006 Rady Miasta Poznania z dnia 16 maja 2006 r.

¹ Wypowiedź dyrektora wielkopolskiego IPN, Ireneusza Adamskiego z 2006 r.